Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 7 kwietnia 1906 Nr. 95

3 Cena [illegible] wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą: [illegible] miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Dziejowy zwrot w życiu monarchii.

Sensacyjny zwrot na Węgrzech — Kompromis między Koroną a opozycyą. — Kossuth i Apponyi u cesarza. — Nowy gabinet i nowe wybory. — Powszechne prawo głosowania. — Nowa era dla całej monarchii.

Na teatrum przesilenia węgierskiego nastąpił niespodziany sensacyjny zwrot: w chwili, gdy się zdawało, że absolutyzm na długie czasy ujmuje Węgry w swe polipie sploty, doszła do skutku **kompromisowa ugoda między królem a opozycyą**. I w jednej chwili sytuacya zmieniła się i chmury absolutyzmu rozprószył blask konstytucyjnego słońca, które znowu wzejdzie nad ziemią węgierską. Może już w niedzielę albo w poniedziałek pojawi się w urzędowej gazecie nominacya nowego gabinetu, w którego skład wejdą i Andrassy i Apponyi. . Nowe wybory do sejmu zostaną też niezwłocznie rozpisane, a nowa Izba zajmie się w pierwszym rzędzie sprawą zaprowadzenia **powszechnego prawa głosowania**. Między sędziwym monarchą a narodem węgierskim zapanuje znowu zgoda i stosunki ułożą się normalnie. Przesilenie węgierskie skończyło się pomyślnie, bez *debacle'u*, bez katastrofy, która zdawała się już nieuchronną.

* * *

Jakże się dokonał ten tak pomyślny, a tak sensacyjny zwrot? Oto poseł Polonyi pod wpływem jednego ze swych znajomych nawiązał przed dwoma dniami układy z ministrami Kristoffym i Fejervarym, projektując kompromis. W następstwie tych pertraktacyj Kossuth i Andrassy spotkali się z bar. Fejervarym w mieszkaniu posła Barabasza i omówili z nim punkta ugody, zaczem Fejervary z Kristoffym pojechali do cesarza, który znów niezwłocznie powołał do siebie Kossutha i Andrassego. I oto dzisiaj w piątek na **audyencyi w Burgu**, zapadły postanowienia, od których zależy **dalsza historya Węgier i Austryi**. Historyczny to zaiste moment...

* * *

Stwierdzić należy, że kompromis między Koroną a opozycyą przyszedł do skutku dlatego, że koalicya *ustąpiła* ze stanowiska swej poprzedniej bezwzględności. Kompromis dokonał się dlatego, że sprawa wojskowa *została wyłączona*. **Zwyciężyła zatem w tej mierze niezłomna wola Korony**. Rząd węgierski natomiast otrzymuje wolną rękę w sprawach wewnętrznych; w kwestyach ekonomicznych ma być przeprowadzone porozumienie między obu parlamentami, gdyby zaś to nie nastąpiło, ekonomiczna wspólność ma trwać do r. 1917.

Tak zw. konieczności państwowe, mianowicie budżet, normalny kontyngent rekruta i konieczne większe wydatki na armię, mają być uchwalone przez nową Izbę, traktaty handlowe ratyfikowane i nowa taryfa cłowa przez sejm zatwierdzona. Program nowego rządu jako punkt kardynalny będzie zawierał reformę wyborczą. Wybory jednak przeprowadzone jeszcze zostaną na podstawie dotychczasowej ustawy wyborczej. W tym sejmie zostanie przeprowadzona reforma wyborcza, poczem Izba zostanie rozwiązana i nastąpią nowe wybory na podstawie nowej ustawy.

* * *

Obok faktu, że na Węgrzech ustaną absolutne rządy i parlamentaryzm odzyska swe dawne znaczenie, najważniejszym momentem kompromisu jest fakt, że *reforma wyborcza* zostanie na Węgrzech przeprowadzona. Powszechne prawo głosowania wzmocni ogromnie stanowisko uciskanej dotychczas ludności *słowiańskiej*, z czego w interesie sprawiedliwości cieszyć się należy. Powrót normalnych stosunków i reforma wyborcza na Węgrzech niewątpliwie bardzo korzystnie oddziałają też na sytuacyę Cislitawii, popchną naprzód reformę wyborczą w Austryi.

W życiu monarchii austro-węgierskiej rozpocznie się niebawem nowa, lepsza era!

Dzisiejsza audyencya w Burgu cesarskim stanowi etap w dziejach monarchii.

Romans młodej Eskimoski.

Amerykańska humoreska

3) MARKA TWAINA.)

—o—

— Słuchaj, Lakalo! — rzekłem poważnie. — W kraju moim znajduje się siedemdziesiąt milionów mieszkańców i nikt nie wahałby się powierzyć mi tajemnicy, gdzie się znajdują haczyki od wędek!

Te słowa przekonały ją i bez wahania już zaczęła odpowiadać na moje pytania. Następnie pochwaliła się szklanemi taflami, które służyły za okna i zapytała, czy i u nas są takie. Naturalnie, nic mnie nie kosztowało odpowiedzieć, że niema i to ją tak ucieszyło, że nic wiedziała, co robić.

Tak łatwo było sprawić jej przyjemność, że nie zaprzestałem kłamstw.

— Och, Lakalo! — mówiłem do niej — jaka z ciebie szczęśliwa dziewczyna! Ten cudny dom, ta rzadka kosztowność, ten skarb, te niezmierzone pola lodowe. Te stada niedźwiedzi, nieograniczona swoboda w pustyni, upiększonej malowniczymi lodowcami, wszystko to dla ciebie. I tyle oczu ubóstwiających cię, które tyś oczarowała. Młoda, bogata, piękna, przez wszystkich ubóstwiana! Nie masz ani jednego życzenia, którego nie mogłabyś spełnić! Żadna młoda dziewczyna nie może się pochwalić tak zupełnem szczęściem. Ale też mogę powiedzieć, że w zupełności na szczęście to zasługujesz. Szczerze się z tego cieszę!

Dziękowała mi gorąco, a z oczu jej i z głosu można było poznać, jak jest wzruszona.

— A tymczasem — mówiła — w życiu mojem jest wiele stron posępnych.. Bogactwo bywa czasem ciężarem. Często zapytuję sama siebie, czy nie lepiej urodzić się ubogą, lub też w średniej zamożności? Sprawia mi to przykrość, gdy ludzie, przechodząc obok domu naszego, mówią po cichu, pokazując na mnie: „To córka najpierwszego bogacza". Czasami dodają: „ona posiada haczyki do wędek, a my nic nie mamy". To mnie bardzo smuci. Pamiętam jeszcze z lat dziecięcych, gdy byliśmy biedni — spaliśmy przy drzwiach otwartych, a teraz musimy na całą noc stawiać przed drzwiami stróża. Ojciec wówczas był wesoły i dla wszystkich uprzejmy, a teraz stał się surowy, dumny, nieprzystępny.

* * *

VII.

— Kiedyś troszczył się wyłącznie o rodzinę, teraz wszystkie myśli ma zajęte tylko haczykami do wędek. Nienawidzę z całego serca bogaczów! Kiedyś byliśmy plemieniem ludzi śmiałych, prostych, zadowolnionych tymi haczykami, jakie mieliśmy po przodkach. Teraz — chciwość nas przekształciła, poświęcamy wszystko.

(Telegramy „Nowin")

Kossuth i Andrassy w Wiedniu

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth i hr. Juliusz Andrassy przybyli do Wiednia dzisiaj rano. Prezydent ministrów bar. Fejervary udał się o godz. 10-tej rano do hotelu Bristol do kwatery Franciszka Kossutha, gdzie konferował z Andrassym i Gezą Polonyim. Po południu będą Kossuth i Andrassy na audyencyi u cesarza. Oczekują przybycia prezydenta trybunału administracyjnego dra Weckerlego na dzisiaj wieczór. W kołach koalicyi uważają go za przyszłego prezydenta ministrów.

Budapeszt. Węg. B. koresp. donosi z Wiednia: Konferencya w hotelu „Bristol" między bar. Fejervarym a zastępcami koalicyi trwała do godz. 12-tej. Wobec doniesień prasy o jej rezultacie można podnieść, że obrady miały bardzo zadawalający przebieg i, że **porozumienie**, które ma doprowadzić do rozwiązania przesilenia zapewne w **najkrótszym czasie nastąpi**. Po konferencyi udał się Fejervary do Burgu na audyencyę. Po audyencyi tej otrzymają Kossuth i Andrassy zawiadomienie, kiedy mają się zjawić w Burgu na audyencyi.

(Patrz telegram na str. 6).

Z KRAJU.

Z Wieliczki otrzymujemy ze strony personalu pocztowego następujący list:

Tutejsi słudzy pocztowi w Wieliczce otrzymali z c. k. dyrekcyi pocztowej książeczki na płace przez ręce c. k. pocztmistrzyni, a te nie są wypełnione należycie przez tutejszy c. k. urząd pocztowy, a nadto jeden z nich ma kartki wyrwane z opisem poborów płacy i ten nie wie, ile mu wyasygnowano stałej płacy.

Zaś 3 sług z rocznych 888 kor. są wypłacani w ten sposób, że jeden z nich ma miesięcznie 50 kor., drugi 41 kor., trzeci 36 kor., zaś czwarty z rocznych 720 kor. dostaje miesięcznie 15 kor. i wikt (względnie zamiast wiktu otrzymuje 15 ct. dziennie).

Ostatni zaś, który chodzi z pocztą z Wieliczki do Dobczyc codziennie i robi 30 klm. dziennie drogi, dostaje miesięcznie 38 kor. A ile ma stałej płacy dowiedzieć się nie może, ponieważ ma kartki w książeczce wyrwane. — I czy to tak być powinno? Oj, nie! I dlatego upraszamy o łaskawe poruszenie tej sprawy w „Nowinach", by to doszło do wiadomości dyrekcyi pocztowej, która niewątpliwie porządek zrobi.

Z Bochni piszą nam: W nocy na 2-go kwietnia wczesnym rankiem włamał się do mieszkania p. Waleryana Nowaka, właściciela cukierni i kawiarni nieznany sprawca i usiłował skraść z zamkniętej szuflady kwotę 900 kor. P. Nowak zbudziwszy się, zaczął wołać domowników o pomoc i chciał przy ich pomocy złodzieja przytrzymać, ale ten zdołał się uwolnić i uciec, pozostawiając w rękach swych prześladowców tylko podarte kawałki perkalowej koszuli i kamizelki. Ten sam sprawca włamał się następnie do mieszkania szynkarza Izaaka Hellera w Bochni i skradł na jego szkodę liczną garderobę i zegarek. Nieznany ów mężczyzna lat około 40 liczący, średniego wzrostu, silnej budowy ciała a włosach jasnych miał na sobie czarne ubranie i buty z cholewami; mówił po polsku lecz akcentował z rosyjska. Włóczył się po Bochni od kilku dni.

Rzeszów, 5 kwietnia 1906. (*Przedstawienie amatorskie. Okrutny mąż*). W ubiegłą niedzielę odegrali amatorzy, Bałuckiego „Dom otwarty". Dochód przeznaczono na kolonie wakacyjne; sala Sokoła była przepełniona.

Podczas gdy publiczność zgromadzona w „Sokole" wesoło się bawiła, w jednym z domów przedmiejskich odegrała się czuła scena małżeńska. Uboga krawcowa, która z pracy rąk żywi siebie i męża, wróciwszy wieczorem do domu zastała go w objęciach swej krewnej i współlokatorki. Wskutek głośnej kłótni zbiegli się sąsiedzi, ale nie zdołali zapobiedz temu, aby mąż pokrzywdzonej małżonki nie poturbował.

Na niedzielę 8. b. m. ogłoszono wieczór humorystyczny Wróblewskiego i Krussewskiej, artystów z Królestwa.

Z Żywca. Wczoraj ukonstytuował się nowo obrany zarząd Towarzystwa pomocy przemysłowej. Prezesem wybrano p. Jana Barańskiego, inspektora kolei państwowej; I. wiceprezesem p. Karola Ringera, sekretarza rady powiatowej; II. wiceprezesem p. Bronisława Gustawicza, dyrektora szkoły realnej; sekretarzem p. Piotra Bielewicza; zastępcą sekretarza p. Władysława Tomiaka; skarbniczką panią Bronisławową Gustawiczową. W skład zarządu wchodzą: pp. Stanisławowa Dalkiewiczowa, Marya Szczepańska, dr Edmund Udziela, Aleksander Waniek, Józef Miodoński i dr Adam Fąferko.

Z Macierzy szkolnej
na Śląsku.

Posiedzenie zarządu „Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego" odbyło się w dniu 31 marca b. r. przy udziale niemal wszystkich członków zarządu, zamieszkałych na Śląsku, oraz p. dra Lucyana Rydla z Krakowa. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano ponownie Filasiewicza, wiceprezesem p. Buchtę, kierownika szkoły z Pogwizdowa, sekretarzem prof. dra Wróblewskiego, skarbnikiem ks. J. Stonawskiego z Cieszyna.

Na porządku dziennym obrad był przedewszystkiem projekt zmiany statutu „Macierzy szkolnej" w tym kierunku, aby „Macierz" mogła tworzyć w całem księstwie cieszyńskiem koła miejscowe. Projekt takiej zmiany przedstawił „Macierzy" protektor p. mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy, który spodziewa się, że decentralizacya działalności „Macierzy" przyczyni się niemało do zajęcia się instytucyą przez ogół polski na Śląsku. Nad projektem p. Osuchowskiego przeprowadzono kilkugodzinną dyskusyę. Opracowanie szczegółowego projektu zmiany statutu polecono prezydyum.

Z kolei zarząd zajmował się rozdziałem zapomóg na rok bieżący pomiędzy uczniów gimnazyum polskiego i seminaryum polskiego. Kwota rozdzielona przeniosła sumę 8000 koron, a za podstawę rozdziału wzięto wnioski grona nauczycielskiego gimnazyalnego. Zapomogi „Macierzy" umożliwiają wielu uczniom uczęszczanie do szkoły średniej, to

---

uczucie, wierność, ufność — dla haczyków, otrzymanych od cudzoziemców. Ale porzućmy te smutne rzeczy.

Jak już panu mówiłam, marzeniem mojem była miłość, ale miłość szczera, prawdziwa, nie dla mego bogactwa. Wreszcie zdawało mi się, że marzenia moje się ziściły.

Pewnego razu przyjechał do nas cudzoziemiec, imieniem Kalula. Powiedziałam mu imię swoje, odpowiedział mi, że mnie kocha. Serce skakało mi z radości. Od pierwszego wejrzenia pokochałam go i powiedziałam mu o tem. Przycisnął mnie do piersi i oświadczył, że uważa się za najszczęśliwszego z ludzi. Odbyliśmy razem daleką wycieczkę na pływające góry lodowe, marząc i budując plany przyszłego życia naszego. Naturalnie przedstawialiśmy je sobie w najpiękniejszych, tęczowych barwach. Gdy uczuliśmy zmęczenie i głód, usiedliśmy, aby się pokrzepić. On miał w torbie świece i mydło, ja miałam kilka krabów. Nigdy jeszcze żadne potrawy nie wydały się nam tak smaczne. Ukochany mój należał do plemienia, którego namioty ciągnęły się daleko na północy. To mię bardzo cieszyło, bo byłam przekonana, że nigdy nie słyszał o ojcu moim. Wiedział zapewne o istnieniu milionera, ale nie znał ani jego imienia, ani nie przypuszczał, że ma przed sobą córkę jego. Ja naturalnie, nic mu o tem nie mówiłam. Nareszcie więc ktoś pokochał mię bezinteresownie, poznam szczęście prawdziwej miłości! Tymczasem czas uciekał, zbliżała się zwykła pora obiadowa. Poszliśmy do domu. Na widok mieszkania naszego wpadł w zachwyt.

— Co za wspaniały dom! — zawołał.

Wszyscy moi byli nim zachwyceni. Zgromadziło się dużo gości, drzwi były otwarte na roścież, dom oświetlony wspaniale papierowemi latarniami. W salonie było gorąco i nadzwyczaj przyjemnie. Rozpoczęliśmy zabawy świąteczne na cześć zaręczyn naszych.

Na zakończenie ojciec nie mógł się oprzeć pokusie i pokazał Kaluli swoje skarby. Chciał się nacieszyć podziwem i zachwytem obcego młodzieńca. Nie podobał mi się zamiar ojca, chciałam go powstrzymać. Ale to mi się nie udało, więc milczałam smutna.

Ojciec wobec wszystkich zbliżył się do kryjówki, wyjął cenne haczyki i silnym ruchem rzucił je po nad głową moją na podłogę, tak że upadły w nieładzie u stóp narzeczonego mego. Biedny chłopiec stał, naturalnie, zdziwiony, milczący, osłupiały. Nie mógł pojąć, jak jeden człowiek może posiadać takie bogactwa.

VIII.

Wreszcie przyszedł do siebie po przejściu wzruszenia i zawołał:

— Więc to jest ów znakomity bogacz, o którym tak wiele słyszałem!

Ojciec mój i krewni zanieśli się od śmiechu. Potem ojciec niedbale zebrał haczyki i schował je do kryjówki. Gdyby pan mógł w tej chwili widzieć Kalulę? Doprawdy, warto było go odrysować.

— Jak to można? — zawołał. — Tak pan je rzucasz, nawet nie policzywszy?

Ojciec mój roześmiał się pogardliwie i rzekł:

— Widać to, młodzieńcze, że nigdy nie byłeś bogaty, jeżeli dwa, lub trzy haczyki mogą dla ciebie mieć takie znaczenie.

— Naturalnie, panie! — odpowiedział Kalula — nawet we śnie nie marzyłem o podobnem bogactwie i nigdy nie spotkałem człowieka, któryby je schował bez porachowania. Najbogatszy człowiek, jakiego zdarzyło mi się spotkać, posiadał tylko trzy żelazne haczyki.

Ojciec mój w dalszym ciągu śmiał się jak człowiek, który nie ma zwyczaju rachować swoich haczyków i zajmować się czemś podobnem. A tymczasem wiedziałam, że rachuje je codziennie.

Spotkałam i pokochałam swego narzeczonego w południe, a w pięć godzin pó-

też wszyscy, którym zależy na rozwoju życia narodowego na Śląsku, powinni na ten cel składać grosz swój, „Macierz“ bowiem bez ofiarności publicznej nie zdoła wspierać w dostatecznej mierze uczącej się młodzieży.

Zarząd załatwił wreszcie szereg spraw administracyjnych, dotyczących szkół i zakładów, utrzymywanych przez towarzystwo. Wyłoniła się tu pilna sprawa rozszerzenia szkoły polskiej w Dziećmorowicach, która, zorganizowana jako jednoklasowa, liczy obecnie 99 dzieci. Przekazano tę sprawę osobnej komisyi z tem, że należy wytężyć wszystkie siły, aby na ten cel, jak wogóle na wszystkie cele „Macierzy“, zebrać jak najwięcej funduszów.

Przed sezonem o sezonie.

„Przegląd zdrojowy“, wydawany w Krakowie w sezonie kąpielowym, wydał już pierwszy numer w tym roku i zamieścił w nim pod powyższym tytułem bardzo słuszne uwagi. Stwierdza najpierw, że w ostatnich latach publiczność garnęła się tłumnie do zdrojowisk krajowych, a potem zapytuje: czy wyjeżdżała zadowolona i zachęcona? Na to pytanie odpowiada: nie — i tak dalej pisze: „Ruch ten, tak silnie wzmagający się w ostatniem trzechleciu, zastał zdrojowiska nasze nań nieprzygotowane. Pomijamy brak wyboru lepszych mieszkań w sezonie głównym, wyłoniło się jednak bardzo wiele innych braków i niedomagań, na które publiczność sarkać musi, a które nie usunięte zrazić mogą publiczność i stłumić w zarodku ten zapał, z jakim polska publiczność do naszych zakładów zdąża. Każdy wytłumaczy sobie, że zdrojowisko nie jest w stanie w jednym roku przerobić swych urządzeń, jest jednak bardzo wiele drobnych ujemnych stron, które najbardziej zrażają i ściągają na zarząd zarzut niedbałości, niestaranności. Uderzmy się zaś w piersi, że takich usterek każdy zakład posiada dużo, a których usunięcie powinno zarządom w pierwszej linii leżeć na sercu. Chcąc kilka takich podnieść, zwrócić musimy na brak dogodnych godzin kąpielowych lub wogóle brak kąpieli. Nieodzownem się staje też powiększenie ilości służby w łazienkach, która upada formalnie ze znużenia, na czem znowu cierpi dokładność w sporządzaniu kąpieli, tem samem ich wartość. Nad służbą powinien być zwiększony nadzór, bez dozoru bowiem pozostawiona, wyzyskuje ona niejednokrotnie sytuacyę, faworyzując tych, którzy się jej opłacają. Zwiększona frekwencya wywołała wszędzie drożyznę, wprost zupełnie niesłusznie podskoczyły w prywatnych domach ceny mieszkań, ceny środków żywności i wogóle trudność zaprowiantowania się. Dalej odczuwać się bardzo daje brak wszelkiej opieki nad przyjezdnymi, zarządy powinny w każdym zakładzie ustanowić biuro, któreby miało ewidencyę wolnych mieszkań i regulowało ich ceny. Kto widział w sezonie głównym nieszczęśliwca, który, nie mając zamówionego mieszkania, wybrał się do zdrojowiska i zdany na przygodnych faktorów od domu do domu z rzeczami jeździ nieraz w ulewny deszcz, gdy do tego jest cierpiący i wędrówkę parogodzinną odbyć musi nim dach nad głową znajdzie, a natrafiwszy na niesumiennego gospodarza, wyzyskany jeszcze zostanie, ten dziwić się nie będzie choremu, że ten po pierwszej chwili zrażony, patrzy już z uprzedzeniem na wszystko i poniekąd myślą zwrócić się musi do zagranicy, gdzie mu tego wszystkiego oszczędzą. Bardzo wiele jeszcze drobniejszych usterek ciśnie się pod pióro, które przy dobrej woli zarządów łatwo usunąć się dadzą, a na które publiczność bardzo sarka, dopatrując się w nich lekceważenia i i niedbałości“.

Tak pisze fachowy organ zdrojowisk. Do jego uwag możnaby dodać długi jeszcze szereg innych niedomagań a także i nadużyć, do których przedewszystkiem należy wyzysk, praktykowany w wielu zdrojowiskach.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma,

Każdy nowy prenumerator otrzyma bezpłatnie artystyczny kalendarz satyryczny na rok 1906 p. t. „Gdy naród do boju“.

Co słychać w mieście?

Kraków 7 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Hermana Wyznawcy. — Jutro w niedzielę Dyonizego (Niedziela palmowa). — Pojutrze w poniedziałek Maryi.

Sobota.

Teatr miejski. „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach, nap. Mar... Ko... i „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość).

Portret b. prezydenta Krakowa Józefa Friedleina został umieszczony przed kilku dniami w sali obrad rady na ścianie, po lewej stronie pod galeryą. Portret przedstawia prezydenta w czarnym tużurku, stojącego za stołem biurowym, założonym różnymi papierami.

Losowanie dzieł sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się za rok 1905 w niedzielę 8 b. m. w sali pałacu sztuk, przy pl. Szczepańskim, o 12 w południe.

Narady pedagogiczne. Posiedzenie krakowskiego koła Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m o godzinie 6 wieczorem w Coll. novum. Na porządku obrad referat zbiorowy: „Na manowcach pedagogicznych“ (z powodu broszury p. St Sempołowskiej p. t. „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej“ i artykułu tejże autorki „Udział młodzieży w Radach pedagogicznych“ ogłoszonego w czasopiśmie „Nowe tory“), który odczyta prof. St. Sobiński. Następnie dalsza dyskusya nad referatem: „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy“.

Z krakowskiej policyi Namiestnik przeniósł komisarza policyi dra Henryka Jasieńskiego z Krakowa do Tarnowa na stanowisko naczelnika tamtejszej ekspozytury policyi, zaś na jego miejsce przydzielił do krakowskiej dyrekcyi policyi Michała Wolanieckiego, komisarza policyi z Tarnowa.

źniej wprowadziłam go do domu naszego.

Uczta trwała kilka godzin, wreszcie goście odeszli, ognie pogaszono i wszyscy zasnęli. Ja sama tylko czuwałam. Byłam zbyt szczęśliwa i wzruszona, aby módz zasnąć. Marzyłam... W domu było cicho i ciemno. Nagle jakaś postać przesunęła się obok mnie i zniknęła w głębi pokoju. Było tak ciemno, że nie mogłam rozpoznać, czy to był mężczyzna, czy kobieta. Postać ukazała się znowu, lecz skierowała się w przeciwną stronę. Osłupiałam ze zdumienia, ale nic nie przedsięwzięłam i zaraz potem usnęłam.

Nie wiem, jak długo spałam. Zbudził mnie nagle głośny, przeraźliwy krzyk.

— O bogowie śniegów! Brak jednego haczyka!

Serce moje boleśnie ścisnęło się w przeczuciu jakiegoś nieszczęścia, krew zastygła mi w żyłach.

— Wstawajcie wszyscy! — grzmiał głos ojca. — Chwytać cudzoziemca!

Rzuciłam się ku ukochanemu. Ale czyż mogłam mu czemkolwiek dopomódz! Mur ludzki odepchnął mię od niego. Za chwilę leżał na ziemi ze związanemi rękami i nogami. Dopóki nie był pozbawiony możności obrony, nie pozwolono mi zbliżyć się ku niemu. Wreszcie rzuciłam się ku niemu, przytuliłam się do jego piersi i płakałam głośno. Tymczasem ojciec mój i wszyscy krewni obrzucali go przekleństwami i zniewagami, a mnie wyrzutami. Narzeczony mój znosił nieszczęście swe z męstwem i godnością i tem bardziej stał mi się drogi. Byłam szczęśliwa i dumna, że cierpię dla niego i obok niego.

Ojciec mój kazał wezwać starców plemienia, aby osądzili Kalulę i wydali wyrok.

— Jak to — zawołałam — nawet nie zrobiono żadnych usiłowań w celu odnalezienia zagubionych haczyków.

— Zagubione haczyki! Oho! — krzyczeli wszyscy.

A ojciec mój odezwał się urągliwie:

— Puście ją! Niech idzie szukać zabłąkanych haczyków! O, z pewnością zaraz je znajdzie!

* * *

IX.

Nie czułam obawy, nie miałam wątpliwości. Odezwałam się więc z siłą:

— Śmiejcie się teraz, ale, być może, przyjdzie i moja kolej, że z was się będę śmiała. Zobaczymy!

Z pochodnią w ręku rozpoczęłam poszukiwania w najgłębszem przekonaniu, że natychmiast odnajdę skarb zagubiony. Miałam przytem wygląd tak pewny siebie i spokojny, że nawet twarze krewnych rozchmurzyły się.

Niestety, po trzykroć niestety, zmuszona byłam wyrzec się dalszych poszukiwań.

Nikt nigdy nie dowie się, co przeżyłam! Ale miłość dodawała mi sił i męstwa Zajęłam miejsce obok Kaluli, objęłam go, pocieszałam go szeptem.

— Niewinny jesteś, ukochany mój! Ja wierzę w to, ale ty mnie upewnij. Przysięga twoja da mi siłę znieść wszystko, co może nas spotkać.

Odpowiedział mi:

— Przysięgam! Jam niewinny! Bądź mężna, biedaczko moja! Pozostań śmiałą i silną! Żyj w spokoju. O ty, westchnienie mej piersi, życie mego życia!

— Starcy mogą wejść!

Zaledwie zdążyłam słowa te wymówić, we drzwiach dał się słyszeć hałas i weszli sędziowie.

Ojciec mój przedstawił, o co oskarżał cudzoziemca i szczegółowo opowiedział wypadki ostatniej nocy. Twierdził, że stróż znajował się na swojem miejscu na zewnątrz, a w domu byli tylko członkowie rodziny i cudzoziemiec.

— A czyż rodzina może przywłaszczyć

Wziął adwokata na kawał. Adwokat dr Józef Dallet prosi nas o wyjaśnienie, że włościanin Waśko był wprawdzie u niego i przedstawiwszy się pod nazwiskiem „Piskorza“ prosił o wniesienie skargi, a zarazem o zaliczkę 2 kor, jednakże dr D. widząc, że ma do czynienia z oszustem, odmówił jednego i drugiego.

Zaginiona matka. W ubiegły czwartek musiała na dworcu kolejowym zaopiekować się policya trzynastoletnią Stanisławą Bożek z Niedzielak pod Chrzanowem, która przybywszy z matką Albiną koleją do Krakowa, straciła ją gdzieś z oczu koło dworca kolejowego. Ojciec Franciszek, ma być robotnikiem kolejowym w Jaworznie.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę o godzinie 3 po poł. „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W poniedziałek „Starości ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

We wtorek „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3ch aktach nap. Mar... Ko... i „Nowe pędy“, dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

We środę „Niepoprawni“, dramat w 5 ciu aktach Juliusza Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży. (Ceny zniżone do połowy).

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Osobliwy ofiarodawca.

Dar pana Feliksa Jasieńskiego. Szczególne warunezki. Dyskusya na tajnem posiedzeniu rady miejskiej.

Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej prezydyum przedłożyło wniosek o przyjęcie na rzecz miasta, jako daru, zbiorów dzieł sztuki p. Feliksa Jasieńskiego. Muzeum Narodowe w Krakowie jest przedmiotem miłości i opieki całego społeczeństwa naszego i z niekłamaną radością witamy każdy akt darowizny na rzecz tego muzeum. I w tym



Feliks Jasieński (*rys. L. Wyczółkowski.*)

wypadku tak być powinno; przypatrzmy się jednak bliżej warunkom, na jakich gmina zdecydować się ma na przejęcie na własność ofiarowanych jej zbiorów.

P. Feliks Jasieński daruje i odstępuje gminie miasta Krakowa wszystkie swoje zbiory, składające się w większej części z dzieł sztuki japońskiej, gmina natomiast zobowiązuje się stworzyć z nich na wieczne czasy osobny dział Muzeum *imienia Feliksa Jasieńskiego.* Dział ten ma znaleźć pomieszczenie najdalej do r. 1916 w *osobnym* wybudować się mającym kosztem gminy budynku, lub też *na Wawelu.* Administracya tego działu spoczywać ma *wyłącznie* w ręku ofiarodawcy, który żąda w zamian *wynagrodzenia rocznie w kwocie 6000 koron,* a w razie usunięcia się od obowiązku administrowania, *dożywotniej pensyi rocznej w kwocie 4000 koron.*

Te oryginalne warunki wywołały w kołach radzieckich pewną konsternacyę. Tem też tłomaczyć sobie należy, że prezydent sprawę przyjęcia zbiorów p. Jasieńskiego traktował na posiedzeniu tajnem... Za przyjęciem daru pod wymienionymi warunkami przemawiali r. m. Ulanowski i prof. dr Julian Nowak, natomiast przeciw wystąpili r. m. Staniszewski, Bartoszewicz i i. Wreszcie prezydent, obawiając się widocznie, by wniosek nie przepadł, pod pretekstem, że radcy pragną przed wydaniem ostatecznej decyzyi w tej sprawie przejrzeć dokładnie zbiory ofiarodawcy, dyskusyę odroczył.

* * *

Jak we wszystkiem tak też i w zakresie ofiarodawstwa oryginalności panu Jasieńskiemu odmówić nie można. Chce on ofiarować swe niezaprzeczenie cenne zbiory miastu, zabezpieczając sobie jako idealista po wieczne czasy „pośmiertny dym sławy“, ale chodzi mu także o materyalny geszefcik (po japońsku „rebuchem“). Żąda od miasta, krom wprost dyktatorskiej władzy administracyjnej, pięknej pensyi 6000 koron, względnie dożywocia 4000 kor. Zważywszy że p. Jasieński pożyć jeszcze może — co daj Boże — ze 30—40 lat, miasto kapitalizując tę rentę zapłaciłoby panu Jasieńskiemu 200—250 tysięcy koron, która to suma równa się niemal handlowej (nie idealnej!) wartości zbiorów. Hojność ofiarodawcy przedstawia się zatem w dość szczególnem świetle. Gdyby tak wszyscy inni ofiarodawcy na rzecz Muzeum Narodowego żądali podobnego wynagrodzenia, trzebaby wprzód poszukać kogoś, któryby ofiarował fundusz na zaspokojenie pretensyj wspaniałomyślnych ofiarodawców.

Zjazd delegatów „Ogniwa“.

Pierwszy dzień zjazdu delegatów młodzieży zakończył się zebraniem w sali górnej „Sokoła“ krakowskiego. Zjawili się wszyscy goście oraz zastępy młodzieży krakowskiej w liczbie przeszło 300 osób, wśród nich bardzo wiele kobiet, słuchaczek uniwersytetu. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy, a uprzyjemniał je chór, który łącznie z częścią chóru techników lwowskich wykonał szereg utworów polskich. Niespodzianką było dla obecnych odegranie przez jednego z gości węgierskich hymnu „Boże coś Polskę“ oraz odśpiewanie tegoż w języku węgierskim przez innego ak. Węgra. Zgotowano im za to gorącą owacyę. Śpiew solowy p. Żarlińskiego oraz monologi pp. Maszyńskiego i Ryszkiewicza przyczyniły się do urozmaicenia

---

sobie własne mienie? — zakończył ojciec.

Przez kilka minut milczeli sędziowie. Wreszcie, jeden po drugim kolejno wygłosili to samo zdanie:

— Oskarżenie przeciwko podsądnemu jest bardzo poważne!

Fatalne słowa. Ojciec mój siedział milczący. W tej chwili mogłam była dowieść zupełnej niewinności mego ukochanego, lecz, niestety, nieszczęśliwa, dowiedziałam się o tem zbyt późno.

Przewodniczący sądu zapytał:

— Czy podejmie się kto obrony oskarżonego?

Podniosłam się i powiedziałam:

— Po co cudzoziemiec miał kraść haczyk? Przecież jeszcze dzień jeden i byłby został spadkobiercą tych skarbów.

Stałam i czekałam. Zapanowało milczenie, słychać było tylko głośny oddech sąsiadów.

Wreszcie sędziowie podnieśli głowy i rzekli:

— Rzeczywiście, silny argument przytacza to dziecko!

Jakiej otuchy dodały mi te słowa, krótkie ale znaczące! Usiadłam.

— Jeżeli ma kto jeszcze co do powiedzenia, niech mówi! — oświadczył przewodniczący.

Zaczął znów mówić ojciec mój:

— W nocy postać ludzka przesunęła się obok mnie i po chwili wracała. Utrzymuję teraz, że był to cudzoziemiec.

— O, biada mi! Myślałem, że tylko ja wiem o tem i nawet wielki Bóg nie zdołałby wydrzeć tej tajemnicy z głębi serca mego.

Przewodniczący zwrócił się znowu do Kaluli:

— Odpowiadaj!

Po bardzo krótkiej chwili wahania, Kalula zaczął mówić:

— Tak, to byłem ja! Te śliczne haczyki opanowały moją wyobraźnię i pozbawiły mię snu. Nie mogłem się oprzeć chęci popatrzenia na skarb. Poszedłem do kryjówki, wyjąłem haczyki, podniosłem je do ust, do oczu i nie mogłem się niemi nacieszyć. Potem położyłem je na to samo miejsce. Może upuściłem jeden, ale ani jednego nie ukradłem!

— Fatalne przyznanie się.

* * *

X

Śród zgromadzonych dał się słyszeć szmer oburzenia. Zrozumiałam, że Kalula sam wydał na siebie wyrok. Na twarzach sędziów można było wyczytać myśl: „Co za marne, śmieszne usprawiedliwienie się!“

Zaledwie mogłam się powstrzymać od głośnego płaczu.

Wreszcie stanowczy, ostateczny wyrok został ogłoszony. Każde słowo, jak ostry nóż krajało mi serce.

Wyrok sądu skazywał winowajcę na „sąd wody“.

Przekleństwo temu, kto wprowadził u nas ten sąd wody! Przyszedł do nas z dalekich, dalekich krajów. Kiedyś przodkowie nasi zadowalali się wezwaniem wróżbiarzy lub uciekali się do innego środka. Ale „sąd wody“ zapożyczyliśmy od bardziej cywilizowanego ludu, z którym nie możemy się równać.

Według tego sądu, za niewinnego uznaje się tego, kto zaraz idzie do dna, a za winowajcę — tego, który wypływa na wierzch. Biedny mój Kalula!

— On przecież niewinny — mówiłam do siebie — i nigdy go już nie zobaczę, gdyż zaraz zniknie pod wodą. Nie opuszczałam go ani na chwilę: przez ostatnie godziny, jakie mogliśmy spędzić razem, płakałam w ramionach jego. Ukochany mój szeptał mi do ucha wszystkie słowa miłości, jakie tylko znał. Byłam jednocześnie bardzo szczęśliwa i bardzo nieszczęśliwa!

---

wieczoru, zaś poczta kartkowa przysporzyła niezgorszy dochód. T. S. L.

W czoraj w drugim dniu obrad odbyło się posiedzenie w sali Kopernika w sprawie życia i działalności młodzieży akademickiej. Obszerny referat wypowiedział p. Haluch Brzozowski, w którym między innemi omawiał stosunek młodzieży polskiej do ruskiej. We Lwowie antagonizm między oboma tymi narodami zwiększa się z dnia na dzień, mimo usiłowań młodzieży polskiej o zgodne pożycie. Przed miesiącem, gmach uniwersytetu lwowskiego był widownią krwawo zakończonego napadu ze strony młodzieży ruskiej, która usiłowała zmusić rektora do wprowadzenia w wewnętrznem urzędowaniu polskiego uniwersytetu, język ruski. Odpowiedzialność za ten napad spada w zupełności na młodzież ruską, polska bowiem młodzież działała jedynie w obronie praw swoich.

Z przedstawionego zjazdowi sprawozdania wynika, że do „Ogniwa“ należy ogółem 42 towarzystw. Z tych największą ilość członków bo 819 posiada bratnia pomoc słuchaczy Politechniki, najmniejszą zaś krakowskie p. n. „Kółko estetyków“. Największy natomiast obrót kasowy wykazuje Tow. Wzajemna Pomoc Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego dochód wynosi 120.963 kor. 58 h. zaś rozchód 110.910 kor. 29 h. Ogółem biorąc, działalność towarzystw akademickich polskich przedstawia wynik pomyślny, co zawdzięczać należy jedynie solidarności jej i organizacyi. Życzyćby też należało, by młodzież nasza nie ostygła w zapale, lecz nadal gorliwie pracowała w kierunku dotychczasowym.

Aresztowany przy ostrygach i szampanie u Hawełki.

We czwartek przedpołudniem aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia w restauracyi Hawełki młodego mężczyznę, Gustawa Gwoździka, buchaltera wielkiej akcyjnej fabryki papieru t. zw. Mirkowskiej przy ul. Berga l. 5 w Warszawie. Gwoździk, człowiek mniej niż średniego wykształcenia, umiał wkręcić się w najwyższe sfery warszawskie i uchodził za pierwszego elegancika. Ożenił się dosyć bogato z panną Joanną Uzarską ze Szczucina, córką lekarza, a za licznymi wpływami otrzymał wspomniane stanowisko buchaltera z płacą roczną 900 rubli.

Była to pensya naturalnie wobec wielkopańskich wymagań Gwoździka niewystarczającą, to też młody człowiek radził sobie w ten sposób, że mając osobiście przydzielone prowadzenie książek i bilansu fabrycznego, fałszował je a pieniądze przejmował i trwonił na hulanki, a to tak umiejętnie, że potrafił w ciągu kilku lat, zdefraudować na szkodę fabryki 70.000 rubli. Gdy nareszcie Gwoździk dowiedział się, że jego manipulacye wyszły na wierzch, drapnął 26 marca b. r. z Warszawy za przepustką niejakiego Antoniego Wojciechowskiego i przybył do Krakowa mając w kieszeni zaledwie 20 koron. Tutaj zamieszkał w hotelu Polskim pod nazwiskiem Wojciechowskiego a za pośrednictwem pewnego znajomego otrzymał od swej matki kwotę 300 rubli. Na kilka dni wyjechał do Lwowa, później wrócił do Krakowa, mieszkając w hotelu „pod Różą“. Prowadził życie dosyć wesołe, w tem przyszedł telegram policyi warszawskiej podpisany przez jej naczelnika Gruna o przyaresztowanie. Krakowska policya rozpoczęła natychmiast poszukiwania a agent policyjny p. Hradecki aresztował Gwoździka w chwili, gdy siedział sobie swobodnie u Hawełki przy kieliszku szampana i zajadał ostrygi.

W śledztwie przyznał się do wszystkiego. Szkodę mogliby krewni pokryć najwyżej do 10 tys. rubli. Przy nim znaleziono banknot 100 rublowy i 194 koron gotówką. Gwoździk będzie wydany władzom rosyjskim.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tajemnice Związku katolickich krawców.

Wyrok.

W siódmym (względnie dziewiątym) dniu rozprawy, która nie małe wywołała zainteresowanie wśród krawców krakowskich, w piątek o godzinie 9-tej rano sędzia br. Mieroszewski wydał wyrok **uwalniający w zupełności od winy i kary p. Zimowskiego**, nauczyciela ludowego, b. współdyrektora Związku.

W motywach wyroku sąd orzeka, iż dowód prawdy powiódł się w zupełności. Zaznaczyć należy, że przesłuchiwani świadkowie nie zeznali niczego, coby uwłaczało prywatnej *czci i honorowi* ks. Minkińskiego, mimo, iż oskarżyciel twierdził, że w zeznaniach swoich powodowali się świadkowie niechęcią ku niemu. Dowód prawdy wykazał jednak, że oskarżony miał racyę, że były w istocie „tajemnice“, o których członkowie Związku nie wiedzieli, choć z drugiej strony zadaleko się posunął podsądny wyraziwszy się, że publiczne wyjawienie tych tajemnic zachwiałoby „Związkiem“. Sąd nie dopatrzył się jednak w skardze istoty czynu przedmiotowej i w myśl paragrafu 259 litera 3 uwolnił p. Zimowskiego.

Imieniem nieobecnego ks. Minkińskiego adwokat dr Lewandowski zastrzegł sobie z polecenia rady nadzorczej „Związku kat. krawców“, 3 dni do namysłu celem możności rekurowania.

Strona skarżąca (ks. Minkiński) podała jako koszta procesu 2.940 kor. (!!!) strona przeciwna 900 kor.

Opinia publiczna. Prawdomówność ks. dyrektora. („Szlafroki“ nie są „ubraniami“).

Żmudna rozprawa, którą sędzia br. Mieroszewski z nadzwyczajną skrupulatnością prowadził, skończyła się wyrokiem, który opinia powszechna z zadowoleniem przyjęła.

Proces został wywołany lekkomyślnie z zapalczywości i samodzierżawych porywów kierownika Związku; proces został oskarżonemu wprost *narzucony*. Ze stanowiska kupieckiego oceniając sprawę, stwierdzić należy: kierownik Związku nie działał dla dobra Związku, gdy zstąpił w szranki sądowe, a ton osobistej animozyi, ton mściwej zapalczywości jaki wnosił do sali sądowej, odbierały mu sympatyę. Energia niestety nie szła w parze ani z chrześciańską miłością bliźniego ani z rozwagą kupiecką.

A prawdomówność tego szczególnego dyrektora w jakiemż nieszczególnem okazuje się świetle! Jakkolwiek z całą lojalnością zamieściliśmy „sprostowania“ ks. Minkińskiego, ks. dyrektor uważał za stosowne nie uznać naszej bezstronności, lecz rozpoczął zaciętą polemikę dziennikarską z nami i nawet w sali sądowej atakował nasz dziennik. A my mieliśmy pewne dokumenty w ręku, któremi w bardzo jaskrawy sposób moglibyśmy oświetlić wartość „sprostowań“ ks. dyrektora. Ale nie uczy-

---

Wreszcie wyrwano go z objęć moich. Płacząc głośno, szłam za nim.

Wrzucono go do morza... Zasłoniłam twarz rękoma. Co za męka!

Nagle dokoła mnie rozległy się radosne okrzyki. Otworzyłam oczy.

— Wypływa! Wypłynął!...

Okropność! Stałam się zimną, jak lód.

— Winien jest. Skłamał przedemną!

Odwróciłam się z pogardą i poszłam do domu.

Jego zostawiono na wielkiej krze, którą odepchnięto daleko, daleko ku oceanowi południowemu.

Później ojciec powiedział mi:

— Twój złodziej przesyła ci ostatnie pożegnanie i ostatnie słowa swoje: „Powiedzcie jej, że jestem niewinny i że do ostatniej chwili nie przestanę myśleć o niej. Błogosławię godzinę, w której po raz pierwszy ujrzałem cudną jej postać!“

Odpowiedziałam cicho:

— Nie chcę więcej słyszeć o nim!

Minęło dziewięć miesięcy, dziewięć długich miesięcy. Nadeszło święto doroczne, dzień, w którym wszystkie młode dziewczęta naszego plemienia muszą umyć twarz i uczesać włosy. Za pierwszem pociągnięciem grzebienia, z włosów moich wypadł fatalny haczyk... Widocznie ugrzązł tam w ów wieczór nieszczęśliwy, gdy ojciec mój niedbale rzucił haczyki ponad głową moją pod nogi cudzoziemca.

Straciłam przytomność. Gdy przyszłam do siebie, usłyszałam głos ojca mego:

— Biada! — mówił głosem ponurym. — Zabiliśmy go niewinnie. Nikt już nigdy nie ujrzy uśmiechu na twarzy mojej.

I ojciec dotrzymał słowa. Co do mnie, to od tego czasu co miesiąc czeszę włosy. Ale na co mi to teraz?!

* * *

Tak się skończyło proste, smutne opowiadanie małej, dzikiej Eskimoski. — Widzimy z niego, że siedm milionów dolarów w Nowym Jorku i dwadzieścia dwa haczyki na brzegach morza podbiegunowego — to jedno.

I po co żyć skromnie w Nowym Jorku, zamiast nabyć za parę centimów paczkę żelaznych haczyków do wędek i emigrować z nimi?

KONIEC.

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

W gmachu przy Placu Szczepańskim otwarto w niedzielę nową wystawę mieszaną — z tych, o których powiadają, iż niemi przypadek rządzi i dobra wola p. Boehma. Po wystawie japońskiej ze zbiorów p. F. Jasieńskiego, która tam poprzednio gościła przez sześć tygodni, trudno było doprawdy o gwałtowniejszy przeskok... w dół. Tam, w dziełach tych kosookich „barbarzyńców“, najwyższe możliwie wyrafinowanie umiejętności i smaku, ogromna rozmaitość indywidualności przy jednym wspólnym narodowym stylu, na tle prastarej kultury artystycznej wyrosłym; tutaj — na ogół biorąc — w gromadzie płócien, na chybi trafi bez wyboru żadnego zebranej, brak kultury jakiejkolwiek, brak smaku, brak już nie artyzmu, ale rzemieślniczej po prostu umiejętności. — Z góry powiedzmy: obecna wystawa — jako poziom całości — jest czemś, co wysokiej bądź co bądź artystycznej kulturze krakowskiej uwłacza i czego w Krakowie żadną miarą tolerować się nie powinno!

---

nilismy tego w toku procesu, nie chcąc, aby nas ktoś pomówił o wywoływanie nastroju i wpływanie na przebieg rozprawy sądowej, z której zamieszczaliśmy sprawozdania ściśle objektywne. Obecnie jednak nie mamy już tych skrupułów — i w dosłownym odpisie zamieszczamy poniżej pewien list, którego oryginał każdemu z interesowanych przedłożyć jesteśmy gotowi.

Oto ks. M. w „sprostowaniu" swojem, wydrukowanem w nrze 80 „Nowin" z dnia 23 marca b. r. pisze:

„Nie prawdą jest, żeby „Związek katolickich krawców" sprowadzał gotowe ubrania w 2-gim i 3-cim roku swego istnienia z Wiednia lub Prossnitz.

Prawdą jest, że na uchwałę krawców od dnia 9 kwietnia 1900 tylko aż do **30 sierpnia 1901** ubrania były sprowadzane z konieczności.

Prawdą jest, że **od roku 1901** dnia **30 sierpnia**, ani jednego ubrania gotowego z Wiednia lub Prossnitz nie sprowadzano, o czem można się przekonać z ksiąg i z całego prowadzenia interesu Związku."

Więc dyrektor Związku twierdzi, że tylko *do 30 sierpnia 1901* sprowadzano do Związku gotowe ubrania?

Oto list z daty 12 listopada 1901 w dosłownej kopii:

Krakau am 12 November 1901.

Herr Gustaw Wottitz, Wien.

Wollen Sie uns Schlafröcke v.

Nr. 7225)
Nr. 7154) Grösse 46, 48, 41
Nr. 7053)

zu drei Stuck von jeder Nummer schicken

Mit Hochachtung

pro: (stampilia) Dyrekcya Związku katol. krawców w Krakowie. *Johan Świętnicki Fachdirector.*

List pisany jest na papierze firmowym, opatrzonym pięknemi dewizami: „Popierajmy przemysł ojczysty" i „Wobec przewagi obcych w solidarności siła i bogactwo Narodu".

No tak! „Szlafroki" nie są „ubraniami!" Dyrektor Związku jest mężem prawdomównym....

Telegramy „Nowin".

Ugoda z koalicyą.

Wiedeń. Rokowania między Fejervarym a przywódcami koalicyi doprowadziły we wszystkich punktach do zupełnego porozumienia. Weckerle będzie jutro na audiencyi u cesarza i przyjmie godność prezydenta ministrów.

Wiedeń. Audiencya Kossutha i Andrassego u cesarza trwała przeszło godzinę; cesarz przyjął przywódców koalicyi bardzo łaskawie.

Sytuacya.

Wiedeń. Jakkolwiek cała wiedeńska prasa stanowczo twierdzi, że Weckerle został upatrzony na prezydenta gabinetu, nie jest to jeszcze zupełnie pewne. Nie ulega wątpliwości, że stoi on na pierwszym planie, jednak istnieją jeszcze trudności, które nie łatwo będzie usunąć.

Między innemi należy do nich także program wojskowy Weckerlego, który przyjmuje podwyższenie kontyngentu rekruta tylko w tym wypadku, jeżeli będzie ono użyte na wzmocnienie honwedów.

Kossuth i Andrassy nie mają w nowym gabinecie otrzymać portfeli. Andrassy stanowczo odmówił, wyrażając się wobec jednego z dziennikarzy, że nie może zasiadać w gabinecie, którego program nie jest jego programem. Kossuth miał oświadczyć, że na razie usuwa się, albowiem obecnie ważniejsze jest jego zadanie jako prezydenta stronnictwa niezawisłości.

W każdym razie tworzący się gabinet będzie miał **charakter prowizoryczny**. Pomiędzy innemi ugoda stanowczo orzeka, że **do 2 lat reforma wyborcza ma być przeprowadzoną**, jest to więc maksymalny termin dla nowego gabinetu. Nie jest wykluczone, że tego właśnie powodu Kossuth nie chce wstąpić do gabinetu.

Co do Apponyi'ego trudno o ściśle informacye; jedni twierdzą, że portfel będzie mu ofiarowany, drudzy, że nie.

Z caratu.

Ponowne zawieszenie „Rusi".

Petersburg. Dziennik „Molwa", wychodzący w miejsce zawieszonego dziennika „Ruś", został również zawieszony.

Apopleksya ks. Bülowa.

Berlin. Kanclerz Bülow przepędził noc dobrze w zupełnej przytomności. — Lekarze są zadowoleni ze stanu pacyenta.

Z ostatniej chwili.

Konwentykiel nar. dem. w sali rady m. odbył się wczoraj za zaproszeniami; przybyło około 200 osób; na galeryi zebrała się grupa pań. Przemawiali Głąbiński, Battaglia, Beaupre i poseł Rotter, który też otrzymał zaproszenie, a który oświadczył, że dopóty będzie bronił solidarności Koła, dopóki zgadzać się to będzie z jego sumieniem i z interesami wyborców. Zgromadzenie trwało do 11-tej w nocy.

Albo krakowskie Tow. Przyj. Sztuk Pięknych jest instytucyą artystyczną, albo nią nie jest i ma na oku jedynie cele komercyonalno-filantropijne. Albo istnieje jakaś komisya rozpoznawcza i ona bierze na siebie odpowiedzialność za poziom artystyczny wystaw, albo istnienie jej jest wierutną bajką. Te kwestye postawić raz należy jasno. Także i tę, czy popierając wszystko, co tylko u nas macha pendzlem, działa się pożytecznie czy też — jak my sądzimy — szkodliwie dla społeczeństwa wogóle, dla sztuki w szczególności.

Przejdźmy się po wystawie. Po za nielicznymi wyjątkami, co tam spotykamy? Jeśli nie wprost brak talentu, to gorzej jeszcze, bo przy talencie nieraz rzeczywistym, brak kultury i uczciwości artystycznej, lekkomyślną niedbałość, dziecinną fanfaronadę, z bezczelnością już często graniczącą. Po cóż zapuszczać się w szczegóły? Winy nie ponosi ten lub ów malujący czy malująca, ale instytucya, która tego rodzaju dzieła pod firmą sztuki wystawia.

W tym ciemnym obrazie poszukajmy jednakże stron jaśniejszych. Są przedewszystkiem trzy śliczne pastele Wyspiańskiego. Z tych „Śpiące dziecko" i „Caritas" — to repliki obrazów dawniejszych; słabsze od pierwowzoru w kolorze i jakieś niepewne w linii. Obok (w t. zw. świetlicy również) trzy akwarele Fałata, z których najlepszy, pomimo mniej od reszty udanego nieba, jest „Pejzaż wiosenny". Po przeciwległej stronie sali wiszącym kompozycyom p. Wojtkiewicza pewnego talentu i oryginalności odmówić nie można; pytanie tylko, czy jest wogóle racya tego rodzaju przeważnie ilustracyjne pomysły traktować jako obrazy. Dużych zalet kolorystycznych nie można odmówić również wnętrzom p. Rychter-Janowskiej, zaś portretom Lwowianina pana Fleiszmana, pomimo ich przykrej techniki, bardzo znacznego nawet zasobu życia i charakteru a przedewszystkiem podobieństwa (dlaczego tylko katalog nie wyznaje otwarcie, że liczby 58 i 59 są poprostu kopiami cudzych oryginałów?). Jeśli wymienimy jeszcze niezłe krajobrazy p. Kwiatkowskiego — dobre zupełnie „Wiosenne słońce" p. Mitarskiego, rysunki p. Rembowskiego, litografię Szczyglińskiego, rzeźby Góralczyka; jeżeli wyznamy, iż nawet w obydnych skądinąd malowidłach p. Gwozdeckiego są ślady niezaprzeczonego talentu — będziemy mieli chyba prawie wszystko, nad czem wogóle na obecnej wystawie zastanawiać się warto.

P. Pieńkowskiego trzy portrety umyślnie zostawiliśmy na ostatek. Młody ten artysta, niegdyś uczeń krakowskiej akademii, przed laty kilku szeregiem dzieł w Warszawie eksponowanych zapowiedział się jako talent pierwszorzędny. Obrazy jego obecnie w Krakowie wystawione zachwiewają, niestety, poważnie pokładane w nim wówczas nadzieje. W nich wszystkich w szczegółach, ale tylko w szczegółach są niezawodnie duże zalety kolorystyczne, w całości jednak, zwłaszcza pod względem rysunkowym, są błędy ogromnie rażące, wprost dla znających poprzednią działalność tego malarza niewytłumaczone! W postaciach obu portretowanych dam nie czuje się poprostu konsystencyi żadnej. Są to suknie na jakichś dziwacznych manekinach, nieżywe istoty. Najmniej błędów stosunkowo posiada autoportret. Spodziewać się jednak należy, że u artysty tej miary to „opadnięcie skrzydeł" jest i może być tylko fazą przejściową. Przykład przytem niejednego z jego obecnych współwystawców podziałać na niego powinien zbawiennie.

A może i obecna wystawa zbudzi nareszcie ze snu legendarną „komisyę rozpoznawczą"? Miejmy nadzieję. Czasby już był doprawdy. *As. Dur.*

—o—

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
(minimum 30 halerzy

Poszukiwane.

Pomocnika lub poduczonego praktykanta przyjmie od 15 kwietnia albo 1 maja Droguerya Hanaka Camp. w Krakowie, Szewska 5. 340

Osoba w średnim wieku poszukuje szycia (krawieczyzny) lub może pielęgnować chorych. Wiadomość: św. Jana 26, I p oficyny. 353

Młody człowiek, syn obywatela w Królestwie Polskiem, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, poszukuje praktyki płatnej. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" E. Z.

Starszy mężczyzna poszukuje ładnego pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem i całem utrzymaniem, w mieście. Zgłoszenia listowne do Adm. „Nowin" pod „Starszy mężczyzna.

Do sprzedania.

Dwie szafy sklepowe oraz dwie lady tanio do nabycia. Wiadomość: Zakład rytowniczy St. Niemczyka, Kraków, Sukiennice l. 10. 308

Urządzenie całe dla cukierni lub restauracyi (bufet i stoł, marmurowe) razem do sprzedania. Wiadomość w Administr „Nowin". 269

„Cleweland" (rower) ostatni model i tandem (rower na dwóch) damsko-męski lub męski do sprzedania. — Obie maszyny w znakomitym stanie. — Wiadomość u portyera Hotelu Centralnego, plac Matejki. 255

Rozmaitości.

Nieszczęśliwa matka z dwojgiem chorych dzieci, z Królestwa, z powodu braku środków do utrzymania, prosi o jakiekolwiek zajęcie. (Umie krawieczyznę i białe szycie). Wiadomość: w Administr. „Nowin".

Stroiciel fortepianów z Warszawy.
Karmelicka 17, (stróż wskaże).

Skład Warszawski przyborów fotograficznych 324
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER
KRAKÓW, SZEWSKA 21

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież
specyalnie lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie, jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamitv, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp. **Roboty wykonuje się jak najrychlej**, po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 239

J. Araten, Kraków
ulica Stolarska l. 11

poleca swój urządzony skład farb, pokostów, różnych lakierów do podłóg, glazury porcelanowej do urządzenia kuchennego, masy francuskiej, pędzli, bronzu i prawdziwego złota. 356

Sprzedaż hurtowna i częściowa.
Ceny stałe i umiarkowane.

Samo sie przez się opłaca!

30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas", wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 30 zęków, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzedz włosy. **Kompletna** złr. 3 — II gi gatunek złr. 2·75 —. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwróca. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szy jakości, 1 mm. złr. 2·60. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów**, niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki**
w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz.
Żeglugi parowej w Tryeście
„AUSTRO-AMERICANA".

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło
Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7**, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowej. 28

Pierwszy Galicyjski
ZOOLOGICZNY ZAKŁAD „ORNIS"
Założony w Krakowie w roku 1897.

Właściciel **A. MUSIOLEK**, dostawca dla c. k. urzędników państw.
Sklep: Kraków, ulica Sławkowska L. 16, naprzeciw „Grand Hotelu".
Własna hodowla zwierząt i rasowego ptactwa: Zwierzyniec „Willa Wisła".
Menażerya i własny park zwierząt w Parku Krakowskim od 1-go kwietnia dla P. T. Publiczności otwarte.
Pierwszy, największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju.
Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki — 30-to letnia fachowość nabyta w kraju i w całej Europie — Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań — zawsze do przejrzenia.
Poleca: Z własnej hodowli różne rasowe psy. Młode bernardy od 30 złr. foxteriery, jamniki rosyjsk., charty, ratlerki, dogi, pudle, psy legawe, buldogi, spitze. Z ptactwa: Czarne minorki, langshany, kochinchiny, ameryk brama-putry, srebrne wyandoty, franc. houdany, włoskie kuropatwiaki, ameryk. czerwone indyki „Mamut" z których koguty aż do 40 funtów wagi, białe pantarki i t. d. — Białe łabędzie para od 40 złr. Małe i duże gadające papugi od 2 do 50 złr. Kolibry od 1 złr. 20 ct. — Angora koty od 6 złr. oswojone małpki od 20 złr.
Złote rybki, klatki, akwarya, żywność dla ptaków i ryb i t. d.
Sprzedaż żywej zwierzyny. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.

Zastawione
brylanty, złoto, srebro i inne kosztowności bez kosztów wykupuję celem kupna po **najwyższych cenach** 318
M. Brener, jubiler
Kraków, Szpitalna 9, I. p.

FRANCISZEK KONEČNY
dawniej Antoni Schultz
KRAKÓW, ul. Szczepańska 18
poleca tanie dobre i naturalne
Wina oedenburgskie
białe po: 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerwone po: 55, 65 ct. i 1 złr.
Na święta
w litrach po 60, 75 i 95 ct. 357

Porter angielski oryginalny wytrawny
Żytniówka stara w szampankach
poleca
A. HAWEŁKA
c. i k. dostawca dworu 38
W KRAKOWIE.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8,
Handel towarów drobiazgowych i przyborów do krawieczyzny polecają 358
Perkale, Chifony, Hafty szwajcarsie i czeskie z pierwszorzędnych fabryk.

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.